



Józef Szargut,
Kędzierzyn-Koźle, 2024

Noże motylkowe, CZY INACZEJ - ZNACZY ŹŁE



Rzecz jest o mieczach motylkowych wingchun, których określenie wywodzi się między innymi od rosyjskiej nazwy - „мечи-бабочки”. To broń biała w typie jednosiecznych tasaków, a więc dao (刀), o jednej stronie tnącej, a drugiej tępej. Na ich temat napisano wiele artykułów i dokonano wielu prezentacji.

Jeszcze raz ... co nieco o nich i moim podejściu do nauki tej broni.

Sądzę, że nie ma jednej i ostatecznej drogi w nauczaniu „noży (mieczy) motylkowych”, czego dowodem są różne szkoły wingchun pochodzące z jednego źródła na przykład Yip Man'owskiego. I choć jak się wydaje formy stylowe powinny być stałym, niezmiennym elementem w obrębie programów tych szkół - to jednak tak nie jest, ponieważ są różne.

Po raz pierwszy spotkałem się z tą bronią w 1978 roku oglądając film, w którym pewien mistrz przekazywał swoje „bliźniacze noże” jako pewien symbol kontynuacji nauk, ustanawiając przy tym bohatera filmu strażnikiem swojego stylu. Potem, już z dużym bagażem wiedzy i umiejętności - tak na żywo, miałem możliwość zapoznania się z niektórymi technikami w szkole Derek'a Frearson'a (Wielka Brytania, 1989 r.), który był uczniem mistrza Lun Gai z Foshan.

Pełnych doznań technicznych jak i duchowych doświadczyłem w 2011 roku w trakcie mojej podróży po wietnamskich szkołach Vinh Xuan (wingchun). Tego roku w dawnym Sajgonie (obecnie

Ho Chi Minh), pod okiem mistrza Quang Vu, który był wielkim ekscentrykiem mieszkającym w pieczarze nadmorskich skał i zajmował się rybołówstwem oraz sprzedażą owoców morza, poznałem kolejne techniki. To właśnie tu przychodziła do niego garstka uczniów - w tym i ja. Demonstrował nam swoje bazowe ćwiczenia, a jego stary wiejski wingchun stał się odtąd fundamentem tego co robię do dzisiaj.

Praktyka „noży (mieczy) motylkowych” w Wietnamie jest tak różna, jak różne są wietnamskie szkoły walki ... a to już odrębny temat. Wielce pozytywną stroną treningu jest wejście w stan harmonii pomiędzy ciałem i bronią. W realiach wietnamskiego Vinh Xuan oba te elementy nie mogą żyć oddzielnie, gdyż stanowią jedność! Harmonia elementów (ciało-bronź) wywołuje czysty umysł, wzmacnia zdrowie psycho-fizyczne oraz siłę energii wewnętrznej.

Mój wietnamski nauczyciel te „bliźniacze noże” nazywał poetycko „ciszą i uśmiechem”. To dwie najpotężniejsze bronie ludzkiego jestestwa. Cechą charakterystyczną jest ich piękno, które samo rzuca się w oczy.

Z wiadomości, które do mnie dotarły wynika, że znane są dwa typy tej broni, jeden stosowany przez jeźdźców konnych, a drugi przez pieszych. Dużą popularnością na Południu Chin cieszą się „noże motylkowe” charakterystyczne i niejako „przypisane” do stylu wingchun. Pomijając ich budowę (której różnorodność jest stosowna do porzekadła ... co szkoła to inny miecz), są bronią używaną głównie na poziomie mistrzowskim tego stylu walki.

Miecz (tasak) jeźdźców konnych był o blisko dwa i pół raza dłuższy. Informacja ta pochodzi z jednej ze szkół w Chinach, gdzie przebywałem. Ciosy były zadawane poprzez cięcia, pchnięcia lub „płazem”. Chińscy wojskowi używali też „pojedynczego miecza”, a jego uderzenia „płazem” były silne i miażdżyły przeciwnika. Armia Qing nigdy nie przeprowadziła standaryzacji tej broni określając normy długości czy kształtu. Z tego powodu występowały różnice w regionach i okresach czasowych, gdzie były używane. Wojsko korzystało z nich do walki z innymi uzbrojonymi jednostkami oraz przeciwko rebeliantom. Krótsza wersja przetrwała do dziś w szkołach kung-fu, natomiast dłuższa wyszła z obiegu i obecnie stanowi eksponaty muzealne i kolekcjonerskie. Prawdopodobną przyczyną jej wycofania była coraz większa dostępność broni palnej i wyposażenie Armii Qing w zagraniczne karabiny i rewolwery. Praktycznie do upadku tej dynastii poza pieszymi oddziałami występowały również formacje konne na wzór kawaleryjski.

Zasady posługiwania się „mieczami” były zbliżone do znanych dziś metod wingchun bez broni, tj. z ochroną linii centralnej i przy wykorzystaniu obu „mieczy” jednocześnie. Ponadto, praca ramion zgrywała się z pracą nóg, tj. z technikami poruszania się, co umożliwiało stworzenie perfekcyjnej techniki służącej także, a może przede wszystkim do samoobrony.

Poruszanie - to ważny element w treningu i tu należy czuć, że miecz to część ciała. W mojej szkole BIAŁEGO TYGRYSA VIET CHUN, którą kieruję, nie uczę formy „noży motylkowych” takich, jak z przekazu Yip Man'a - na zasadach ścisłych, sekcja po sekcji i zadaniowo.



Osobiście nauczam formy tzw. „pokazowej” gdzie adepci poznają podstawowe ruchy smagnięć, cięć, bloków, różnych młynków i ósemek. I tu też mają wolną drogę do prezentacji swoich własnych technik, duchowości, pomysłowości, atrakcyjności oraz poziomu rozwoju samego siebie. W konsekwencji adept sam „tworzy” przyszłą formę, której obrazem zewnętrznym jest jego dojrzałość stylowa.

Kończąc ten zapis ... przesyłam taką filozoficzną myśl - „podejmij próbę akceptacji tych, którzy uczą inaczej i są inni od znanych Ci standardów.”.

Informacja dla zainteresowanych tematem: *jeżeli chciałbyś uzyskać bezpośredni kontakt z autorem artykułu, masz pytania albo sugestie - pisz na email - vietchun@gmail.com*